

## „Marie Curie et Bronia Dłuska Les soeurs savantes Deux destins qui ont fait l’histoire”

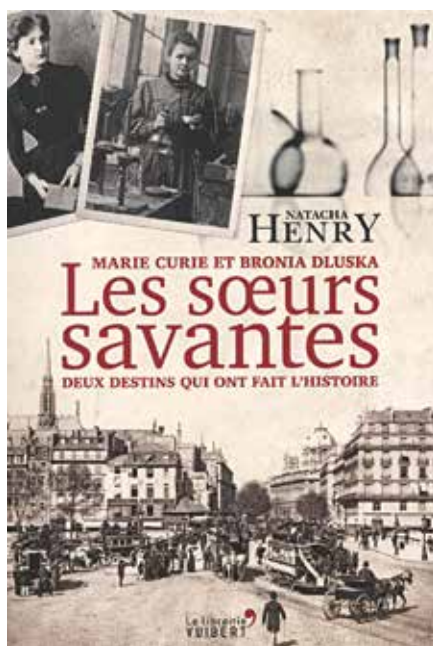
Natacha Henry

Wydawnictwo La librerie Vuibert, 2015, stron 288,  
ISBN 10: 2311100297, ISBN 13: 9782311100297

Wszyscy znamy nazwisko Marii Skłodowskiej-Curie, ale czy wiemy o niej coś więcej nad to, że odkryła rad i dostała za to nagrodę Nobla? Poświęcono jej wiele publikacji, lecz są to głównie prace naukowe lub francuskie wspomnienia o jej współpracownikach.

Okazją do nieco bliższego poznania tej niezwyklej, fascynującej postaci jest skierowana do szerokiej publiczności świetnie napisana i bardzo dobrze źródłowo udokumentowana książka Nataszy Henry poświęcona siostrze Skłodowskiej zatytułowana „Marie Curie i Bronia Dłuska — Uczzone siostry”. Tytuł jakby nieco ironiczny — aluzja do molierowskich „Uczonych białogłów” — dobrze, że podtytuł oddaje sprawiedliwość obu siostrze Skłodowskiej, mówiąc, iż „Ich życie tworzyło historię”.

Od pierwszych słów wstępu autorka wprowadza nas w pasjonujące losy dwóch bardzo bliskich sobie kobiet — siostr Skłodowskich: Bronisławy Dłuskiej — lekarki, i Marii Curie — naukowca. Z niewątpliwym talentem autorka pozwala na naszych oczach żyć swoim bohaterkom pełnią życia. To postaci pełnokrwiste, które pracują, tworzą, Kochają, cierpią i przeżywają tragedie rodzinne i narodowe. Opisując ich życie, Natacha Henry obala negatywny mit o samotnej, oschłej, żyjącej tylko w laboratorium laureatce



dwóch nagród Nobla. Z kart książki wyłania się Maria Skłodowska-Curie wrażliwa, otwarta na wiele problemów, otoczona wybitnymi ludźmi i pełna niespożytej energii.

„Les soeurs savantes” czyta się z zapartym tchem, jak sensacyjną powieść, a opowiada ona nie tylko o działalności obu siostr, ale sytuuje ją w ówczesnych historycznych polskich i francuskich realiach na tle przemian przed i po pierwszej wojnie światowej. Pozwala także zaistnieć wielu wspaniałym postaciom związanym w różny sposób z siostrami. Autorka wybrała chronologiczną linię opowieści.

Warto może przytoczyć anegdotę o relacjach między siostrami i umowie, jaka legła u podstaw ich życia.

Otóż Bronia, starsza siostra, od dziecka marzy o studiach medycznych, niemożliwych dla kobiet w Polsce pod zaborem rosyjskim. Trzeba by jechać do Paryża, na Sorbonę — ale za co? Ojciec nie jest w stanie sfinansować wyjazdu, oszczędności Broni może wystarczą na rok. Szesnastoletnia wówczas Mania znajduje rozwiązanie: zatrudni się jako guwernantka i co miesiąc posyłać będzie Broni połowę zarobionych pieniędzy. A gdy Bronia już będzie lekarzem, to przyjmie w Paryżu Manię, by ta z kolei mogła studiować fizykę i chemię. Taki oto „pakt” stał się wstępem do wspaniałych odkryć w dziedzinie fizyki, chemii i medycyny.

Dyskretne wskazówki topograficzne autorki pozwalają nam zarówno widzieć Manię guwernantkę w zimowej scenerii Mazowsza, jak i biegać z Bronią po uliczkach Dzielnicy Łacińskiej na wykłady i ćwiczenia.

Później w życiu małżeństw Dłuskich i Curie zaobserwować można pewną symetrię — w obu przypadkach oddanie się nauce i całkowite zaangażowanie w rozwiązywanie raz podjętych problemów. Doktor Kazimierz Dłuski szukający remedium dla szalejącej wówczas gruźlicy pasjonuje się ideą leczenia sanatoryjnego. Wraz z Bronią budują i prowadzą pierwsze sanatorium przeciwgruźlicze w Zakopanem. W tym czasie Maria i Pierre Curie są już profesorami uczelni paryskich, pracują — Pierre nad właściwościami magnetycznymi ciał, a Maria nad właśnie odkrytym przez Becquerela promieniowaniem uranu. Kiedy czyta się o tym, jak Maria własnoręcznie przerzuca zdobyte z trudem wory z radioaktywną ziemią i przetapia kilogramy rudy potrzebne do wyizolowania nowego pierwiastka, myślimy z podziwem o sile woli i ducha tej niezwykłej kobiety.

Jej zainteresowania nie ograniczają się do badań laboratoryjnych — szuka najefektywniejszego sposobu uczenia swoich dzieci, tworząc coś w rodzaju idealnej szkoły skupionej wokół „mistrzów” różnych dziedzin, z którymi dzieci spędzają nie godzinę lekcyjną, ale cały dzień. W późniejszym okresie zabiegać będzie o stypendia i staże dla młodych naukowców.

W trakcie budowy Instytutu Pasteura i Curie w Paryżu zajmuje się architekturą, zarządzaniem, wyposażeniem laboratoriów, sady nawet róże przed Instytutem z myślą o swoim teściu doktorze Curie.

Podobnie będzie, kiedy rozpocznie się realizacja marzenia Marii o Instytucie Radowym w Warszawie. Obie siostry będą ściśle współpracować i opis perypetii związanych z rodzinami tej placówki należy do ciekawszych w książce.

Decyzję o stworzeniu Instytutu podjęto w roku 1921. Trzy lata później Maria — Honorowa Obywatelka Warszawy — zwraca się do Narodu o dary na ten cel. Tysiące kartek pocztowych — cegiełek z apelem Marii: „Moim najwyższym pragnieniem jest stworzenie Instytutu Radowego w Warszawie!”, zostaje rozesłanych po Polsce. Odzew jest ogromny: udaje się zebrać 2 miliony złotych. W roku 1925 Maria Skłodowska-Curie i prezydent Wojciechowski kładą kamień węgielny pod Instytut. Następne lata upłyną

Broni na doglądaniu budowy, a Marii na walce o zdobycie pierwszego grama radu niezbędnego do funkcjonowania Instytutu.

Zdumiewać może ilość przedsięwzięć, w których biorą udział siostry Skłodowskie, zarówno tych ściśle naukowych, jak i o charakterze społecznym, patriotycznym i międzynarodowym. Wymieńmy chociaż prace Marii w ramach Ligi Narodów, a dotyczące sytuacji nauki i nauczania w Polsce po zniszczeniach wojennych (1914–1918 i 1920) czy stworzenie przez Bronię Ośrodka dla dzieci w Helenowie i Otwocku.

Autorka sporo miejsca poświęca I wojnie światowej, kiedy to uczeni starają się znaleźć praktyczne zastosowania swoich badań. Maria tworzy i organizuje „samochody radiologiczne”, które umożliwiają na froncie zdjęcia rentgenowskie rannych żołnierzy. Sama ponad 30 razy jedzie na front, doglądając transportu cennego sprzętu, a po wojnie ocenia, że w latach 1917–1818 przebadano radiologicznie około miliona rannych!

Podsumowując, spod pióra Natachy Henry wyszła opowieść, którą świetnie się czyta i która, miejmy nadzieję, pozwoli szerokiej publiczności poznać bliżej historię i dokonania dwóch niezwykłych osób — siostr Skłodowskich.

Na koniec kilka drobnych zastrzeżeń — autorka zapewne chcąc skorzystać z jak najszerszych źródeł, parokrotnie cytuje rzeczy, które praktycznie nic nie wnoszą do książki, a nawet nieco obniżają jej walory. Myślę tu o problemie choroby córki Dłuskich, o której mówi się uprzednio, a następnie przytacza list R. Dalowej z opisem drastycznych sytuacji związanych z chorobą psychiczną osobą. To taka trochę chęć epatowania nieszczęściem w stylu gazetowym, bo sama autorka listu nie ujawnia, o kogo chodzi, natomiast autorka książki tego nie respektuje. Tak samo powoływanie się na opinię Nadzieży Krupskiej (żony Lenina) o postawie górali w przededniu wojny wywołuje raczej uśmiech czytelnika.

To, co jeszcze można by zarzucić tej świetnej skądinąd książce, to zbyt często pojawiające się *implicite* pochwały współcześnie rozumianej „nowoczesności” Marii — feministki, agnostyczki, walczącej z antysemityzmem, prawie socjalistki. I tak — postawy siostr Skłodowskich wynikające w sposób naturalny z tradycji narodowych i rodzinnych nabierają niepotrzebnie kolorów współczesnej poprawności politycznej, być może pod wpływem często cytowanych przez Natchę Henry wspomnień Ewy Curie.

**Anna Wesołowska-Szegidewicz**